

100 000 zł za 1 dzień kampanii wyborczej Kopacz

3 lipca 2015

Ewa Kopacz bohaterką skandalu z samolotem. 100 tys. zł – tyle polskich podatników kosztowała jednodniowa, niedzielna wizyta na Pomorzu. Poleciał po nią samolot, ale do Warszawy wrócił pusty, bo Pani premier postanowiła zmienić środek transportu na bardziej bliski Polakom, tj. pociąg.

W Polsce trwa walka o głosy wyborców w nadchodzących wyborach parlamentarnych. Politycy dwoją się i troją, aby przypodobać się Polakom. Dwoi się i troi również premier Ewa Kopacz. W niedzielę poleciała do Gdańska, aby walczyć o głosy dla PO. I nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie problemy z logistyką w sztabie rządowym. Po Kopacz do Gdańska poleciał samolot, ale do Warszawy wrócił pusty. Premier wolała pojechać do stolicy pociągiem, aby być bliżej zwykłych ludzi. Sęk w tym, że za niepotrzebny przelot zapłacili podatnicy.

„Koszt całego – odbytego na próżno – lotu z Warszawy do Gdańska i z powrotem to nawet 100 tysięcy złotych” – podkreśla „Fakt”, który nagłośnił sprawę. Tabloid zauważa, że byłby to „sprytny PR-owski zabieg – premier jedzie pociągiem, by być bliżej ludzi”, gdyby nie to, że „za bilet premier Kopacz płacimy my – bo jest posłanką. Ale to kropla w morzu wydatków, jakie podatnicy tego dnia ponieśli”. I dodaje, że może premier bała się, że nie zdąży na ostatni pociąg do Warszawy i dlatego zarezerwowała samolot i catering na 46 osób.

Kopacz zapytana o sytuację powiedziała: „Nic nie wiem o tym, by coś za mną leciało. To pytanie nie do mnie, tylko do tych, którzy logistycznie zajmują się tego rodzaju organizacją”.

Trudno jednak uwierzyć, że tego typu sytuacji nie da się uniknąć. Trudno również uwierzyć, że nikt nie poinformował premier o planie wizyty, w tym też o godzinie i sposobie

powrotu do stolicy. Tym bardziej, jeśli w grę wchodzi wyrzucane w błoto pieniądze podatników, które można przeznaczyć na inne, bardziej potrzebne cele.

Źródło: pl.SputnikNews.com